Nr. 12. | Kraków, dnia 24. Marca 1907. | Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.
Wychodzi co niedzielę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Do nowej walki.

Jedno pole leży jeszcze odłogiem, które zarosło samymi chwastami. Jeszcze do jednej sprawy polscy robotnicy w katolickie szeregi zorganizowani nie przyłożyli ręki, bo ich do niej przypuścić nie chcieli ci, co jak gawrony i zgłodniałe wilki pochwyciwszy ją w swoje łapy i szpony, szarpią i ograbiają swą ofiarę aż do samej skóry, by zostawić z niej tylko kości. Tą sprawą są robotnicze kasy chorych.

Do dzisiaj gospodarka w kasach chorych jest dla wszystkich prawie robotników u nas głęboką tylko tajemnicą. Fabrycznemi i górniczemi kasami rządzą samowolnie fabrykanci — pracodawcy na spółkę ze swymi urzędnikami, choć według ustawy robotnicy mają przewagę w zarządzie. Powiatowe zaś i miejskie kasy chorych zagarnęli dla siebie socyaliści, w których gospodarują po swojemu ich agitatorzy polityczni, zagarniając wprost w rabunkowy sposób grosz robotniczy do własnych kieszeni. Przykładów na to jest aż nadto wiele. „Towarzysza“ Żelaszkiewicza zdołano przyłapać na gorącym uczynku i zamknąć go pod klucz więzienny. W Krakowie „towarzysze“ pobrali z miejskiej kasy chorych w r. 1905 aż 34 tysiące 459 Kor. na swoje pensye, a z powiatowej kasy chorych rozdrapali połowę całego rocznego dochodu kasy w kwocie około 10 tysięcy czyli w jednym roku 45 tysięcy Koron mieli czystego dochodu socyaliści dla siebie z dwóch kas chorych w samym Krakowie. W Wadowicach podnoszą „towarzysze“ wkładki w tym roku, z tym samym noszą się zamiarem i w Krakowie, bo im za mało jeszcze wobec zbliżających się do parlamentu wyborów. Kto tedy bodaj od czasu do czasu śledzi bieg socyalistycznej gospodarki w naszych kasach chorych, ten bez uprzedzenia musi przyznać, że przebrać się już musiała miarka tego, co robią „czerwoni“ w tych kasach z robotnikami i ich krwawym groszem. Tem bardziej nie mogą obojętnem okiem patrzeć na te socyalistyczne rozboje zorganizowani zawodowo robotnicy katoliccy, którzy podniósłszy hasło, by w myśl chrześcijańskiej sprawiedliwości bronić się przed wszelkim wyzyskiem, pozwolić również nie mogą, by nie setki ale tysiące robotników padało ofiarą socyalistycznej podłości i ich rabunkowej grabieży. Grosz bowiem robotniczy w kasach chorych składany ma iść nie na agitacyę socyalistyczną i pensye naganiaczy „czerwonych“, ale na dostateczną pomoc w czasie choroby i na czas śmierci robotnikowi.

Czas już tedy najwyższy, by zrzucić jarzmo haniebnej niewoli, jaką nałożyli żydzi w naszym kraju robotnikowi — czas położyć kres oszustwom, jakich w kasach chorych dopuszczają się „czerwoni“ i podjąć walkę o zdobycie kas chorych przez katol. robotników zorganizowanych. Nadchodzące wiadomości o odbyć się mających walnych zgromadzeniach i wyborach do kas chorych w obecnym czasie początkującego roku niech będą wezwaniem wszystkich robotników pod katolickim stojących sztandarem do walki wyborczej dla zdobycia należnych sobie mandatów w kasach chorych ustawą zagwarantowanych, by żydzi wraz z zaprzedanymi im „czerwonymi“ agitatorami, nie byli wyłącznymi w nich panami (w Krakowie n. p. żyd Dr. Kapellner jest naczelnym lekarzem miejskiej Kasy chorych), ale wejść mają i muszą do nich katolicey robotnicy. Lada tydzień spodziewać się trzeba tych wyborów w Krakowie, Lwowie i gdzieindziej — gdzieniegdzie wybory już się odbyły/ — szybko gotować się do ciężkiej i gorącej walki wyborczej winno być programem pracy najbliższych tygodni dla katolickich robotników.

Gdyby komu na myśl przyszło, że to może porwanie się z „motyką na słońce“, to powiadamy takiemu, że w grubym pozostaje błędzie. Ostatni zjazd socyalistycznych związków zawodowych w Przemyślu wykazał cyframi, że ta okrzyczana „potęga“ socyalistów u nas jest zwykłem żydowskiem oszustwem, bo w porównaniu z liczbą robotników całego kraju jest to garstka zaprzedanej zgraji „czerwonej“, która swym wrzaskiem chciałaby zagłuszyć wszystkich i zapanować nad robotnikami. Podobnie jak w Wiedniu, gdzie przed trzema tygodniami odbyły się wybory do powiatowej Kasy chorych, socyaliści, którzy tam mają mieć znaczną przewagę, otrzymali zaledwie 13.000 głosów, a chrześciańscy robotnicy zdobyli 24.000 głosów przy wyborach, miażdżąc „czerwonych“ prawie zupełnie — tak również może być i u nas. Niech tylko przykład dzielnych robotników wiedeńskich pod sztandarem chrześciańskim stojących zagrzeje nas i porwie do tej nowej walki, by zdobyć w tym roku dla polskich i katolickich robotników mandaty w kasach chorych.

Kto nam przyjaciel...?!

Złoto próbuje się ogniem — człowieka towarzystwem tych ludzi, z jakimi najchętniej przestaje, bo słusznie mówi przysłowie: z jakim się wdajesz, takim się stajesz. I trudno żądać obrony od tych, którzy wchodzą w sojusze z naszymi przeciwnikami, a nawet zdziercami.

I oto w naszym kraju na wskroś polskim i katolickim tyle potworzyło się obozów i stronnictw, że niejednemu nie łatwo się w tej mieszaninie zapatrywań rozpoznać. W każdym razie mimo mydlenia nam oczu dostrzegamy wśród stronnictw panujących, jak konserwatywnego, popularnie stańczykowskiem zwanego, demokratycznego, grupujących się około „Nowej Reformy“ i „Kuryera lwowskiego“, stanowcze ciążenie ku — żydom. Jedno i drugie stronnictwo przesadza się w grzecznościach i ustępstwach dla synów Izraela i otwarcie głosi swój sojusz z żydami. Mniejsza o to czy kahalnymi czy postępowo-czerwonymi. Faktem niezbitym jest, że równocześnie kokietuje się rzemieślników, obywateli, robotników, obiecując im złote góry, poprawę doli — wogóle ochronę i obronę.

Jakżeż jednak w te obiecanki uwierzyć, gdy się właśnie dla ułagodzenia naszych najgorszych trapicieli wręcz bierze żydów w opiekę, jakby tej opieki jeszcze za mało mieli, albo jej bardzo potrzebowali.

I stąd — z tego nie bardzo naturalnego małżeństwa jakież się rodzą skutki? Najfatalniejsze!

Bo dzięki stronnictwu panującemu — żydzi doszli do tak silnego stanowiska w Galicyi, że dziś wszyscy się boją żydów, bo dzięki chwiejnej polityce również dobijającego się do władzy stronnictwa liberalnego „Reformy“ i „Kuryera lwowskiego“, następuje coraz to ściślejsze bratanie się z żydami, którzy sprytnie umieją wykorzystać walkę dwóch stronnictw i materyalnie i wpływami rosną jak grzyby podeszczu — w znaczeniu.

A usypianie demokratycznymi hasłami i śpiewkami, jako też z drugiej strony wdzięczenia się drugich do nich, Polacy i katolicy mają tylko tę korzyść, że bezradnie i bezsilnie patrzeć muszą, jak z pośród dwóch kłócących się trzeci korzysta, a rzemieślnikom i obywatelom pozostaje tylko oblizywanie palców.

Na każdym kroku narzekania się mnożą, zależność od żydów wzrosła, a tem samem podbijanie materyalnie Galicyi powoli ale stale posuwa się naprzód.

A więc probierzem wartości stronnictwa jest także jego stosunek do żydów. Jak długo liberalni z „Nowej Reformy“ i konserwatywni z „Czasu“ będą z żydami za pan brat — tak długo ani od jednego ani od drugiego stronnictwa wyczekiwać nie możemy polepszenia naszych stosunków. A niema wcale nadziei, aby którekolwiek z tych dwóch stronnictw wyleczyło się z tej choroby filosemickiej. Bo jest to aż nadto widocznem, że przy pomocy żydów pragną się głowacze partyi utrzymać u steru, albo dojść do niego. Dla interesu zatem nie narodowego ale partyjnego, zaprzepaszcza się interesa szerokich warstw ludności katolickich, które dotąd, szczerze mówiąc, nie miały dostatecznej ochrony przed łupieżcami semickimi.

Jest więc tylko jedna rada, aby się chcieć uwolnić od tej zmory, trapiącej nasz biedny kraj — należy zerwać sojusz z żydami, należy sobie postawić zasadę — nie przeciw żydom, ale bez żydów mamy się dźwigać z dotychczasowego upodlenia i niewolnictwa.

I tylko takie stronnictwo może liczyć na poparcie szczerych Polaków i katolików, które na swoim sztandarze będzie miało wypisane: sprawiedliwość i miłość dla wszystkich bez wyjątku, a bez uprzywilejowania i bratania się z żydami, jako z naszymi szkodnikami i wrogami. A ta zasada po męsku, otwarcie, publicznie ma być przestrzeganą. Takiego też stronnictwa nam potrzeba przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Najlepsza nawet reforma wyborcza wyjdzie nam stanowczo na złe, gdy my rdzenni obywatele naszej polskiej ziemi dopuścimy, by znów na stanowiska naczelne dostali się ludzie bardzo mętnych przekonań w tym kierunku.

Draby bez uczuć czy waryaty?

Czem jest socyalna demokracya i jakie jej cele, wiemy już dawno. Tem samem przyzwyczajeni jesteśmy do wszystkiego, czego tylko od ludzi tego rodzaju spodziewać się można. Mimo to jednak czytając piśmidła socyalistyczne przesuuie się niejedna myśl po głowie i mimowolnie nasuwa się pytanie,

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

6). (Ciąg dalszy.)

Jak gąsienica po liściu przesuwa się tak, ażeby jej oko ptaka żarłocznego nie spostrzegło, tak chłopak ów posuwał się wśród nocy uważnie bacząc, czy go gdzie sołdata carskiego oko nie dojrzy.

Gdy kroki czyje dosłyszał, kulił się w dziesięcioro i kładł tak pod progiem, iż nikt go dojrzeć nie mógł, gdy usłyszał brzęk broni i obaczył patrol nadchodzącą, stawał jak głaz nieruchomy i martwy, przytulony do ściany, a minęli go raz i drugi nie ujrzawszy.

Zwróciwszy się potem na lewo, przyspieszył kroku. Ulica była zupełnie pusta i ciemna. Wszedł do kamienicy mając klucz w ręku, minął pierwsze duże podwórze, dostał się kurytarzem na drugie ciaśniejsze, a tam już śmiało i szybko zapukał do drzwi na lewo. Otwarto je, chłopak wbiegł i zamknął za sobą.

— Czy to ty Józiu?...

— Ja!... przyniosłem wszystko.

— I trzcionki?

— Mam je pod koszulą...

— I papier?

— Tego bardzo mało. ledwie kilka arkuszy, ale zaraz wrócę i przyniosę więcej.

Józio Szumański, młody zecer warszawski, mówi to wszystko szybko rozbierając się, ażeby ukryte trzcionki powyjmować czemprędzej i oddać do składania.

Bomański Adam, starszy zecer, odłożył robotę, zbliżył się do chłopaka, odbiera poowijane w szmatki trzcionki i mówi:

— No!... na podobną myśl niktby nie przyszedł. Chociażby byli ciebie złapali i rewidowali, nie byliby się domyślili niczego. Wyborny z ciebie człowiek do posyłek!...

— Tu ostrożnie — przesypcie, bo się pomieszają trzcionki. — woła Szumański — tamto odłóżcie. ja sam rozwiążę, wiem jak litery są podzielone.

— Ileż ty tego skarbu nazbierał?

— Będzie dość na złożenie odezwy, tej cudnej odezwy napisanej przez Gillera, która łzy ludziom wyciska, a która serca rozpala ogniem zapału.

Szumański już terkz czuje się swobodnym, gdy zdjął ukryty tabor trzcionek, ubrał się pospiesznie, pobiegł do okna.

— Powiem wam, że okno trzeba lepiej zasłonić, gdy byłem na podwórzu widziałem smugę światła, o! tędy, widzicie jest szpara, nie ma z czem żartować... Dajcie mój płaszcz, wcisnę do okna i zasłonię lepiej.

Bomański podał płaszcz, Borelowski zaś dopiero teraz wstał od stolika i począł rozmawiać z Szumańskim.

— Więc będziecie składali dziś?...

— Zaraz!

— Rozmyśl się i zastanów dobrze, praca ta może sprowadzić na ciebie smutne następstwa.

— Wy to powiadacie panie Marcinie? — pyta na to chłopczyna i wpatruje się w miłą twarz Borelowskiego — wy to powiadacie?... Wy, którzyście nas uczyli, iż żadna ofiara nie jest za wielką dla Ojczyzny i żaden trud nie jest za ciężki dla zdobycia wolności... wy to powiadacie, którzyście nauczyli nas miłować Polskę więcej jak siebie?

A Borelowski przytuliwszy Szumańskiego jak brata odrzekł spokojnie:

— Prawdę mówisz!... Nie powinienem był ani na chwilę o tem zwątpić, iż nie cofniesz się zdrogi na której jesteś. W Imię Boże zaczynajcie więc z Adamem pracę, jestem spokojny, iż nikt z wrogów nie odnajdzie ścieżki do tej drukarni, w której rozpoczynamy wielką pracę — budzenie Polaków... Oto rękopism Gillera... Jeżeli to posłanie nie powoła wszystkich do czynu — chyba już zanadto głęboko trucizna wrogów wpiła się w serca.

— A wy?... — spytał z zdziwieniem Szumański.

— Ja pójdę, mamy zebranie młodzieży krawieckiej.

— Idźcież daleką drogą, ażeby omylić tych którzy czatować mogą...

— Bądź spokojny przyjacielu... umiem ja już z Moskalami igrać. Dwa lata prowadzę swoją pracę, a przecież. jeszcze ani razu nie spytali co robię.

Borelowski zarzucił na siebie ciemny płaszcz silny toporek wziął w rękę i pożegnawszy drukarzy wychodzi. gdy wtem stanął zdumiony.

W progu izdebki spotkał Gillera z jakimś młodym mężczyzną.

— Co się stało? — spytał szybko.

— Dlaczego wy drzwi zostawiacie bez straży, — rzecze na to Giller otrząsając śnieg z ubrania.

Borelowski zamknąwszy od wnętrza drzwi, zasunął rygiel i pyta zcicha:

— Co się stało?

— Szwarca aresztowano!

— O Boże! — jęknął Borelowski zasłaniając oczy rękoma — o Boże! cóż za nieszczęście... kto wam doniósł o tem?

— Padlewski mi doniósł!

— Dziś się to stało?

— Dziś wieczorem, oskoczono go z czterech stron, bronił się strzałami z rewolweru jednak njęto go.

— Dziś? to jest 22 grudnia... ach prawda, zapomniałem, pojutrze wigilia...

— Mój bracie, kto wie czy to nie wigilia do naszego powstania. Długo chcieliśmy powstrzymać od ostatecznej rozprawy naszej z wrogami, długo pracowaliśmy, ażeby lepiej przygotować szeregi ludu miejskiego i wiejskiego do zrozumienia ich obowiązków narodowych, ale teraz-dziś... kto wie czy zdołamy powstrzymać powstanie.

Giller mówi to z smutkiem głębokim.

Awejde, usiadłszy na stołku przy stole, robił wrażenie bardzo zmęczonego. Westchnął też głęboko, gdy Giller mówił o tem, iż się powstania nie da powstrzymać, a potem rzekł:

— Mierosławski zawoła do broni, obaczymy, a wtedy nieszczęścia przyjdzie godzina.

— Zawcześnie! Zawcześnie! — szepnął Borelowski.

— A ta nieszczęsna branka dokona reszty, dodał Giller.

Wszyscy byli zgnębieni i zasmuceni. Borelowski też rozumiał doskonale, że przedwcześnie podniesione powstanie nie przyniesie oswobodzenia Polsce, ale też i to wiedział, że Moskale umyślnie dlatego do branki chcą doprowadzić, ażeby wszystką najdzielniejszą młodzież ubrać w szynele, pognać na Kaukaz i... zostawić kraj bez tych, którzy mogą mieć broń w ręku!... C. d. n.

kto te piśmidła redaguje i dla kogo? Czy ludzie ci mają jeszcze jakiekolwiek uczucia i zdrowy rozum, czy też są to **prości draby**, pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich lub waryaci?

Przytoczymy fakta dni ostatnich, które może już doszły do uszu czytelników, ponieważ sami o jednem wspominaliśmy; dla zebrania ich jednak w jedną całość i zestawienia obok siebie dla lepszego nad nimi zastanowienia się przytaczamy poniżej.

Niedawno w Królestwie popełniony został w celach rabunku ohydny mord, którego ofiarą padło kilkunastu ludzi. Napadnięto bowiem na filie poczty w Warszawie i oprócz zrabowania kilkunastu tysięcy rubli zamordowano i pokaleczono 13 ludzi. Mord ten jest tem ohydniejszy, że ofiarą jego padli ludzie, którzy przypadkowo znaleźli się na poczcie w celu załatwienia swoich interesów.

„Naprzód" krakowski podając wiadomość, zachwycał się dokonanym napadem i sławił dzielność i spryt zbrodniarzy, którzy tego napadu dokonali, przyczem zaliczył ich również jako „towarzyszy" do partyi socyalistycznej w Królestwie.

We Lwowie dokonano strasznego świętokradztwa w kościele OO. Zmartwychwstańców. Zbrodniarz-świętokradzca skradł z Ołtarza puszkę z Przenajświętszym Sakramentem.

Ohydna zbrodnia świętokradztwa poruszyła umysły wszystkich katolików, których wiadomość ta doszła, a Ks. Arcybiskup Bilczewski wydał odezwę do dyecezyi swojej wzywającej do modlenia się w kościołach celem przebłagania Chrystusa za wyrządzoną Mu zniewagę.

Zdumienie jednak ogarnąć musiało każdego, który odezwę Ks. Arcybiskupa ujrzał w socyalistycznym dzienniku wychodzącym na bruku lwowskim „Głosie" w ciągu artykułu naszpikowanego drwinkami z religii katolickiej; zarządzenie zaś Arcybiskupa nazywa „kleszą orgią, tumanem frazesów, demagogią" i t. d. Popełnione świętokradztwo redukują pismacy socyalistyczni w swojej szmacie do rzędu zwykłych kradzieży, stając otwarcie po stronie zbrodniarza-świętokradzcy.

W innym numerze streszczają pismacy socyalistyczni swoje poglądy na Kościół i Boga w ten sposób: „Bóg i Kościół — pod tem hasłem stawali w Polsce Targowiczanie, — każdy sprzedawczyk i zdrajca". („Głos" Nr. 57).

Przytoczyliśmy tylko trzy fakta z dni ostatnich (chociaż w każdym prawie N-rze piśmideł socyalistycznych można takie i podobne rzeczy spotkać) które mimowolnie nasuwają powyższe pytania, czy to draby skończone czy też waryaty?

Znając jednak naszych pismaków socyalistycznych kryjących się w swoich norach redakcyjnych z ich metodą, nie możemy uwierzyć, że tam siedzą waryaty, ale stwierdzić musimy, że tam kryją się skończone draby, pozbawione jakichkolwiek uczuć ludzkich, których nie miejsce w redakcyach, ale tam, gdzie jest Żelaszkiewicz i wielu innych „towarzyszy" — w kryminale.

Gorszem jest jednak jeszcze to, że są warstwy społeczne, które wspierają materyalnie i moralnie te jaskinie zbójców, którzy nie ciało ale ducha mordują, choć nie zaraz ale powoli. I ci właśnie, którzy wspierają te jaskinie zbójców, są głównymi rozsadnikami zgnilizny moralnej, deprawującej ducha polskiego chrześciańskiego społeczeństwa, a tymi są wszędzie i u nas nasi „najserdeczniejsi" żydzi.

Ich to jest zasługą, że społeczeństwo katolickie i polskie przez takie i podobne piśmidła zostało znieczulone i obojętnem okiem patrzy na wszystkie wyszydzania jego uczuć religijnych i narodowych. Słusznie zaznacza „Goniec Polski", że gdyby socyaliści z podobnemi zdaniami o religii byli wystąpili przed dziesięciu laty, to rozjuszony tłum wywlókłby łotrów socyalistycznych z ich atramentowych jaskiń i łotra obok łotra na latarni powiesił; dzisiaj tacy łotrzy spokojnie sobie siedzą, ponieważ społeczeństwo katolickie spokojnie i z zimną krwią patrzy na szydzenie ze swoich uczuć religijnych.

Ale jeszcze jedno. Jesteśmy również świadkami niezwykłego gdzieindziej, a u nas codziennego w ostatnich czasach zjawiska, mianowicie, że „strażnice ładu i porządku społecznego" — prokuratorye, wszystkie takie i podobne bluźnierstwa oraz zachęcanie do gwałtów przez zachwalanie zbrodni, puszczają płazem, natomiast gdy się znajdzie jeszcze pismo, które odważy się napiętnować łajdactwa n. p. żydów — ulega natychmiast konfiskacie, ponieważ „zachęca — zdaniem prokuratorów — do gwałtownych wystąpień przeciw drugiej narodowości?!" Ale pytamy się, czy zachwalanie mordów ohydnych dokonanych na ludziach niewinnych w celach rabunku nie jest zachętą dla nich?! Czy skutków z takiego zachwalania nie widzimy tak gęsto i często w Galicyi w formach napadów i rabunków?! Dalej, gdzie jest wolność obrzędów religijnych, jeśli draby socyalistyczne wyśmiewają już nietylko obrzędy, ale dogmaty naszej św. wiary i biorą w obronę zbrodniarza świętokradcę, popychając temsamem znowu drugiego na tę samą drogę! Fakta powyższe świadczą wymownie o zaniku uczuć religijnych w sferach powołanych przez państwo do czuwania nad tem, żeby Kościół miał należytą stronę prawną przed wyszydzaniem publicznem przez chuliganów socyalistycznych. I chuligani socyalistyczni wiedząc o tem, posuwają swoją bezczelność coraz dalej, puszczając w świat co raz to nowe oszczerstwa.

I tu jest tylko dla poskromienia chuliganów socyalistycznych jedna droga — żeby społeczeństwo ocknęło się trochę i wzięło się samo do obrony i tępienia rozsadników zgnilizny, jakimi są socyaliści na spółkę z żydami.

Z POLITYKI.

Sejm

zakończył już teraźniejszą sesyę wiosenną, posłowie rozjechali się na święta. Przedtem jednak jeszcze załatwiono niektóre sprawy. Musiano najpierw dać odpowiedź i wyjaśnienia Rusinom, którzy podnosili skargi i zarzuty, iż władze utrudniały Rusinom pracę w ruchu wyborczym, bo zakazywano odbywania wieców i wytaczano procesy prasie za ruch wyborczy. Na zarzuty odpowiadał sam namiestnik i inni posłowie. Jeszcze omawiano sprawę bytu nauczycieli, a z pomiędzy mowców przemawiał też ks. arcybiskup Bilczewski. Domagano się szkoły koszykarskiej w Dobczycach i tkackiej w Białej; uchwalono założyć w Krakowie kurs dla kształcenia dozorców do budowli wodnych. Poczem przystąpiono do dyskusyi budżetowej. Dla pokrycia znacznego niedoboru Wydział krajowy projektował podnieść dodatki od podatków o 6 hal. Lecz sprzeciwili się temu posłowie z miast zwłaszcza, żądając pomocy rządowej w tej sprawie, bo kraj już więcej podatków znieść nie może. Ze szczególniejszą uprzejmością spotkały się w Sejmie żądania żydowskie. Bo kiedy żyd Löwenstein wystąpił z arcy-płaczliwą przemową. ubolewając nad „nędzą" żydów i kiedy zażądał pieniędzy od krajn, celem większego jeszcze zbogacenia żydów, prawie wszyscy posłowie ani słówka zarzutu nie znaleźli na takie bezczelne żądanie żydowskie, niektórzy z nich o mało że się nie rozpłakali i jednogłośnie postanowiono jeszcze kosztem krajowych funduszów wzbogacać żydów. Nawet postanowiono rabinom wystawić osobną akademię. Do tego już doszło w naszym kraju, że przed rozkładowym czynnikiem, jakimi są u nas żydzi, płaszczymy się jeszcze za to przed nimi. A wszystko to robią zbliżające się wybory. I tem zapewnieniem obrony interesów żydowskich zakończyły się obrady sejmowe.

Kongres

ochrony dzieci odbywa się w Wiedniu. Zebrało się około 2000 uczestników.

Strejki

wybuchłe w Wiedniu dają się we znaki. Strejk piekarzy objął 70.000 robotników. Sami majstrowie wypiekają pieczywo, zgodziwszy się prawie wszyscy ani jednego ze strejkujących nie przyjmować do pracy. Brak chleba odczuwa się dotkliwie. W wielu miejscach przyszło do starć.

Katolicy węgierscy

odbyli w tym tygodniu kongres w Budapeszcie, na którym ze szczególną uwagą rozbierano polityczno-kościelną walkę we Francyi.

Duma rosyjska

przerwała się nieco wskutek jednego nadzwyczajnego przypadku. Podczas nieobecności posłów oberwał się sufit w sali parlamentarnej, niszcząc w niej krzesła i stoły. Tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że obeszło się bez wszelkiego wypadku, bo inaczej śmierć niechybna i pokaleczenia byłyby spotkały posłów dumy. Minister Stołypin przedłożył program rządowy obrad Dumy, a między innymi oprócz załatwienia sprawy włościańskiej, wprowadzenia dla ochrony robotników wolności strajku, ubezpieczenia robotników na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy, zakazu nocnej pracy kobiet i dzieci, zniżyć czas pracy i określić pracę kobiet i dzieci. Rząd jednak zaraz z początku spotkał się z ostrą krytyką posłów radykalnych.

W Łodzi zakończył się lokaut w sześciu największych fabrykach trwający od 3 miesięcy, robotnicy podjęli pracę.

Niemcy

słuchać jeszcze muszą w sejmie Rzeszy, jak Polacy przyciskają do muru rząd pruski za wywołanie strejku szkolnego. Bo jakże mogło być inaczej, skoro w Poznańskiem w 65 szkołach dzieciom polskim 6-cio i 7-mio letnim udziela się nauki religii po niemiecku, a one o języku niemieckim pojęcia nie mają. Ale rząd nie wstydzi się już swego dzikiego postępowania i obstawa przy zasadzie, że w Prusach nie wolno żadnej nauki pobierać w polskim języku.

Znowu w miejscowości Kleinrosseln zdarzyła się wielka katastrofa w kopalniach. Wskutek wybuchu gazów legło trupem 72 górników z 245 znajdujących się pod ziemią.

Rumunia

doczekała się tego, na co się już dawno zanosiło. Ludność miejscowa nie mogąc znieść wyzysku ze strony żydów, chwyciła się rozruchów, chcąc gwałtownym zamachem pozbyć się tego wrzodu, który niemiłosiernie wysysać zaczął ostatnie soki rumuńskiego ludu.

Z naszych stowarzyszeń.

Krakowscy robotnicy miejscy. W piątek 15 bm. odbyło się w „Domu robotniczym" wspaniałe publiczne zgromadzenie robotników miejskich, oraz robotników z gazowni i elektrowni miejskiej w obecności komisarza p. dr. Gulkowskiego i udziale przeszło 400 osób.

Zgromadzenie zagaił sekr. Zgórniak, który też objął przewodnictwo.

Najpierw przemówił jeden z robotników miejskich p. Łopata, a następnie p. Zgórniak omawiał położenie robotników miejskich, robotników w gazowni i elektrowni, zachęcając do organizacyi zaznaczył, że organizacya jedyna jako taka potrafi dać robotnikowi to, czego on potrzebuje. Następnie przemawiali: p. Łopatka, Cudek, Górczany, Holeksa i Dziadoń.

Zgromadzenie uchwaliło dwie rezolucye: Wszyscy rodotnicy podlegający zarządowi miejskiemu przystępują do organizacyi katolickiej, oraz robotnicy gotowi są swoje żądania wniesione do Magistratu poprzeć w razie potrzeby strejkiem, jeśli one w wyznaczonym czasie nie będą załatwione na korzyść robotników.

Obie rezolucye zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wśród burzy oklasków.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie. W niedzielę 17 marca odbyła się w tymże Związku pogadanka na temat: „Organizacya zawodowa" którą miał p. Zgórniak. Przystępnie i jasno przedstawił ważność w naszych czasach takiej arganizacyi i jej błogosławione skutki dla rękodzielników i robotników. Po gorącej zachęcie do wstąpienia do katolickiej organizacyi, młodzi słuchacze urządzili szczerą owacyę referentowi, jako działaczowi na niwie zawodowo-społecznej. Tu jeszcze raz publiczne podziękę składa mu cały Związek.

W przyszłą niedzielę dnia 24 marca urządza Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w sali im. ces. Fran. Józ. ul. Dietlowska uroczyste otwarcie „kasy drobnych oszczędności", na które zaprasza wszystkich katolickich uczniów rękodzielniczych i fabrycznych nie należących do Związku, jako też ich WW. PP. Pracodawców, WW. Rodziców i wszystkich przyjaciół i dobrodziejów tego Związku.

Zebranie o godzinie $4^1/_2$.

Kalnica ad Cisna. Dnia 17 marca Związek katolickich robotników, odbył zebranie w domu p. Michała Rusina, na które przybyli licznie członkowie stowarzyszenia.

Do zgromadzonych przemawiał gorliwy pan Antoni Dudziak, przedstawiając praktyczną działalność Związku i korzyści dla członków. Zebrani uznali wszyscy potrzebę tegoż Związku, co też okazali czynem, bo licznie zapisali się na członków Związku. Na mężów zaufania wybrani zostali jednogłośnie: Stanisław Drugon i Stanisław Kobak.

Szczęść Boże nowemu Związkowi.

Karwina. (Śląsk.) Ruch ludowy rozlewa się po całem Księstwie Cieszyńskiem szerokiem korytem. Do spotęgowania tego ruchu przyczyniło się niemało założenie tamże organizacyi zawodowej katolickiej, której szeregi świadome, czego chcą i do czego dążą, wzrastają z dniem każdym, odrywając tem samem członków osławionej „Unii Górniczej", która do niedawna uważała się za jedyną przedstawicielkę całej klasy robotniczej w zagłębiu Karwińsko Ostrawskiem.

„Polski Związek zawodowy kat. rob." urządza obecnie prawie co niedzielę zebrania na Śląsku, które są potężną manifestacyą przeciwko tym, którzy na spółkę z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami łupili robotników wmawiając w nich, że ich bronią.

W niedzielę 17 bm. odbyło się również takie liczne zebranie w Karwinie, na którem obecnych było koło 400 osób. Po zagajeniu przez przewodniczącego miejscowej Grupy P. Z. Z. kat. rob. p. Dubińskiego, przemówił do zebranych przybyły z Krakowa p. Holeksa, który wskazał na potrzebę organizacyi oraz korzyści, jakie z niej płyną dla robotników. Po nim zabrał głos pan Bura, przedstawiając się jako kandydat na posła tego okręgu, którego mowę przyjęto burzliwymi oklaskami. Przemawiał jeszcze p. Holeksa, który zachęcał do gorącego popierania p. Bury przy wyborach. Przemawiali ks. Rybka, Dubnicki, Bigaj, Przywara Gałuszka i wielu innych.

Związek spożywczy

katolickich Stowarzyszeń w Krakowie

otwiera za parę miesięcy wielki sklep, mający być własnością tych wszystkich, którzy jako członkowie do tego Związku przystąpili lub przystąpią. Już dotychczas Związek liczy znaczną liczbę członków, zainteresowanie jest wielkie, bo każdemu dokucza drożyzna. Związek spożywczy będzie miał za zadanie tylko swoim członkom sprzedawać jak najtaniej wszelkie towary do użytku codziennego potrzebne. Towary będą wprost z pierwszego źródła do sklepu sprowadzane, dobrego gatunku i pierwszej jakości. Towary te będą sprzedawane po cenach targowych, tj. jak gdzieindziej, ale każdy członek kupujący w tym sklepie będzie uczestniczył w zyskach, jakie dotychczas tylko kupcy, a przeważnie żydzi mieli dla siebie i to w ten sposób, że Związek spożywczy będzie rozdzielał te zyski między członków kupujących według tego, na ile kto kupował. A nadto od udziałów złożonych każdy członek będzie miał więcej procentu, jak w kasach oszczędności, najmniej 5 procent. Udziały te są tylko własnością tych, którzy je złożyli i mogą być na żądanie według przepisów statutu zwrócone. Każdy katolik, pragnący przystąpić do tej spółki, ma uiścić wpisowe 2 kor. i co najmniej jeden udział w wysokości 20 koron. Udział składać można w kilku ratach na ręce wybranych i upoważnionych do tego przez podpisany komitet, a mianowicie skarbników: 1) Pawła Liputa, ul. Kolejowa 3 i 2) Stanisława Wildy, Związek katol. krawców, ul. Floryańska 7.

Wszelkich wyjaśnień udzielają: ks. Jan Minkiński, ul. Floryańska 7 i ks. A. Mytkowicz, Dom robotniczy, ul. św. Tomasza 37.

Związek spożywczy dla dobra warstw pracujących musi być założonym na wzór za granicą już istniejących Związków, a zarazem stworzyć w kraju organizacyę ludowych Spółek spożywczych. W Wiedniu 40.000 członków liczy główna Spółka spożywcza chrześcijańska, w Anglii, Belgii, Niemczech istnieją nie setki, ale tysiące takich Spółek, które z małych początków przyszły do milionowych majątków, a członkom zapewniły znaczne korzyści. Mogli tamci — dtaczego nie możemy i my? Żydzi nawyzyskiwali nas już dość! Żywo tedy do dzieła, ufni w swe siły!

Do Komitetu założycieli należą: 1) Barwiński Adam, sekretarz „Przyjaźni"; 2) Biskup Stanisław, prezes „Przyjaźni"; 3) ks. Błonarowicz Józef, proboszcz parafii św. Szczepana; 4) Błonarowicz Hieronim, radca sądowy; 5) Cudek Stanisław, wiceprezes Polsk. Związku zawod. katol. rob.; 6) Funek Szczepan, członek „Przyjaźni"; 7) dr. Gryziecki Mikołaj, adwokat; 8) Język Marcin, prezes Stow. stróżów; 9) Liput Paweł, skarbnik „Przyjaźni"; 10) hr. Mieroszowski Krzysztof; 11) ks. Minkiński Jan, dyr. naczelny Związku kat. krawców; 12) ks. Mytkowicz Andrzej, sekretarz Związku katol. Stow.; 13) dr. Nartowski Mieczysław, lekarz; 14) Połeć Wojciech, członek Stow. służby poczt.; 15) dr. Schnayder Edward, radca sądowy.

Kilka przykładów wedle ksiąg handlowych zagranicznych Związków spożywczych:

1) W Belgii w mieście Gandawie każdy członek kupujący w sklepie spożywczym otrzymuje co kilka miesięcy 32 franki (frank równa się prawie koronie) bonifikacyi (wynagrodzenia), jeśli w tym czasie kupując po zwykłych cenach targowych, nabył za 100 fr. pieczywa, a innych artykułów żywności za 150 fr.

2) W Anglii w mieście Rochedal pewien robotnik należący do Spółki spożywczej miał do r. 1850 złożonych w towarzystwie 30 f. szterl. (jeden funt szterlingów wynosi 24 kor.). Odtąd do r. 1860 złożył różnymi czasy w towarzystwie 94 f. szt. Wyjął z tego 159 f. szt. i posiada obecnie w towarzystwie 6 f. szt. Ma więc za 10 lat czystego zysku 41 f. szt. tj. około 1000 kor.

3) W tem samem mieście wyrobnik z bardzo liczną rodziną miał w r. 1850 5 f. szt. Odtąd nic nie wpłacił, a o tyle brał udziału. że wszystkie potrzeby swej rodziny zaopatrywał w towarzystwie i załatwiał wszelkie korzyści i procenta w kasie na dalsze akcye. Z tego wyjął w r. 1860 115 f. szt. i posiada jeszcze 10 f. szt., miał więc przez 10 lat 125 f. szt., czyli 2500 kor. zysku.

Czy przy najoszczędniejszem życiu, pracując dzień i noc, mógłby inaczej wyrobnik z żoną i kilkorgiem dzieci złożyć 2500 kor.?

Pierwsze święto rzeźników-masarzy.

Niedziela dnia 17 marca to święto nietylko rzeźników i masarzy, ale święto całej naszej organizacyi. Dzień ten złotemi literami zostanie zapisany w rozwoju ducha chrześciańskich organizacyi! Nowy to i wielki tryumf Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników — to wreszcie jeszcze jeden dowód jego wzorowej i karnej organizacyi. Kiedy rzucono myśl po raz pierwszy, by uzyskać zupełne święcenie niedzieli w zawodzie rzeźniczo-masarskim, nikt nie wierzył, by ją urzeczywistnić można było. Miało to być za śmiałe i niewykonalne przedsięwzięcie. Nie da się zaprzeczyć, że było śmiałe na nasze stosunki, ale było i wykonalne, bo była silna wzorowa i liczna organizacya — a już najważniejsze, że było to dzieło Boże, więc i błogosławieństwo pomagało tej wzniosłej i świętej sprawie. Dziś stoimy przed faktem dokonanym, który w podziw wprowadził nasze społeczeństwo, a nas wysunął na czoło organizacyi na ziemiach polskich pod zaborem austryackim.

Koledzy! to zachęta dla nas wszystkich dla całej naszej organizacyi, to przykład, co można zrobić, gdy się idzie zgodnie razem i karnie. Pamiętajmy, że te nasze zwycięstwa nie wawrzyny mają wkładać na nasze głowy, ale zagrzać nas do dalszej pracy nad naszą polską bracią robotniczą, mają wywalczyć dla rzesz robotniczych lepszą dolę i mają zbłąkanych wyrwać z pod czerwonej szmaty, a zjednać do pracy pod sztandarem Boga i Ojczyzny.

Oto przebieg uroczystości dnia 17 marca: Już o godzinie 6 rano zebrało się około 500 ludzi przed Domem Związku. W szyku wojskowym nadchodzili z większych pracowni czeladzie, prowadząc uczniów starszych i pomocników. Cała ta masa wyruszyła poważnie i spokojnie dopilnować, by nikt nie odważył się odmykać sklepów. Po obejściu głównych ulic udano się poza rogatki, na Krowodrzy zamknięte, za warszawską rogatką, również na Zwierzyńcu pod jatkami jak wymarł. Jeden tylko żydek za Długą ulicą ośmielił się sprowokować robotników i z pewnością tego pożałuje! W mgnieniu oka jatka została zamknięta, a okrzyki „hańba mu“ towarzyszyły tej niewidzialnej robocie. Że żydek ten cało wyszedł, to niech zawdzięcza kilku rozważniejszym i niech go to nie zachęca do czegoś podobnego, bo on sam na tem źle wyjdzie. Żyd ten dał słowo, że już w żadną niedzielę nie otworzy swej jatki. W powrocie wstąpiono do Sukiennic i tu nie zamknął p. Dyrcz, katolik. Człowiek ten bogaty byłby pożądne plagi również otrzymał, bo w Sukiennicach pod samym naporem robotników zaczęły trzeszczeć jatki. Szybko też zaczął zbierać swoje okurzone i brudne szperki, klnąc na święcenie niedzieli. Resztę zapałów p. Dyrcza ostudziła policya, która broniąc go, pomagała mu zamykać żaluzye, za którą wybladła jego rodzina wraz z głową zniknęła.

Przed godziną 9-tą z Domu Związku wyruszył na czele ze sztandarem rzeźników i masarzy z Krakowa i Podgórza olbrzymi pochód w czwórkach, poważnie posuwał się ulicami Tomasza, Szpitalną i Stolarską z powrotem Grodzką i Rynkiem.

Kościół OO. Dominikanów pełny. Mszę św. odprawił Ks. Mytkowicz, jak również wygłosił okolicznościowe kazanie.

Domu Związku sala i galerya niemogły pomieścić uczestników. Uroczyste zebranie zagaił prezes Polskiego Związku p. Zgórniak kończąc okrzykiem „niech żyje święcenie niedzieli“ powtórzone z zapałem, aż się sala zatrzęsła. Przemawiali okolicznościowo p. Różycki, Stróżyński, Kubica, Piszczkiewicz, Ks. Mytkowicz. Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono olbrzymie, uroczyste zebranie.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Zwracamy szczególniejszą uwagę P. T. Czytelników naszych na odezwę Związku spożywczego katol. stowarzyszeń w Krakowie.

Uczniowie sklepów korzennych i śniadankowych. Już niejednokrotnie żalą się uczniowie sklepów korzennych i handelków śniadankowych na przeciążonie ich pracą w niedzielę tak, że nie mogą być w kościele.

Możeby tak za przykładem rzeźników i masarzy poszli subjekci handlowi, a mogą być pewni poparcia, również jak pierwsi ze strony naszych organizacyj i całego społeczeństwa.

Kiedy sobie socyaliści obiecują raj na ziemi? Na to pytanie znajdujemy zupełnie szczerą odpowiedź w broszurze przez nich wydanej. — A mianowicie na str. 27 czytamy co następuje:

„Miejmy nadzieję, że masy ludowe wkrótce już przestaną dawać się oszukiwać, że wkrótce już nastąpi dzień, w którym krzyż i obrazy będą wrzucone do pieca, w którym kościoły przerobione zostaną na sale koncertowe i miejsce dla przedstawień teatralnych lub zgromadzeń ludowych. Gdyby zaś do tego celu okazały się nie przydatne — na spichrze do zboża lub stajnie. Miejmy nadzieję, że skoro lud przejrzy na oczy, sam dziwić się zacznie, dlaczego zamiana ta dawno już nie była zrobiona.

„Taka zmiana radykalna, ma się rozumieć, możliwa stanie się wtedy dopiero, kiedy wybuchnie zbliżająca się już rewolucya socyalna, t. j. kiedy przyjdzie dzień, że zniszczeni będą wszyscy wspólnicy klechów — monarchowie, biurokraci i kapitaliści i kiedy „ostatecznie obalone zostanie zarówno Państwo jak i Kościół“.

Dosłownie przytoczyliśmy te wyznania socyalistyczne z broszurki, która pełna jest najbezecniejszych plugastw i bluźnierstw. Przypadkowo tylko dostaliśmy w swe ręce ten nowy dowód kłamstwa socyalistycznego: „że religia jest rzeczą prywatną“. Ale co większa, to, że socyaliści wedle tej broszurki, którą na dowód służymy — pragną lud zamienić w bydło — tak jak Daszyński we Lwowie na wiecu wcale się nie tail „musimy przejść po ludzie jak po gnoju“.

To nie są wcale zmyślenia „klesze“, „klerykalne“ — ale prawda istotna, że dopiero wtenczas żydkom i ich czerwonym parobkom będzie dobrze, gdy za podściółkę będą mieli lud i poganiać nim będą jak bydłem. A do tego potrzeba obalić wiarę, państwo i Kościół, tylko, że te pragnienia socyalistyczne wobec zdrowego rozumu ludzi, zostaną znwsze tylko pragnieniami.

W obronie krawców wobec podstępnych praktyk żydowskich handlarzy suknem nieraz zabieraliśmy głos, apelując do sumienia sławetnego cechu krawieckiego w Krakowie. I znów się przypominamy! Tembardziej, że już po harapie! Nowela przemysłowa uchwalona! I chociaż żydzi dopilnowali, aby pierwszy lepszy chałaciarz nie mający pojęcia o krawiectwie, mógł przecież być krawcem — jako handlarz tandety wiedeńskiej, to jednak nigdzie nie ma w całej tej ustawie, aby handlarze sukna mogli sobie swobodnie wykonywać krawiectwo. A przecież faktem jest — setki faktów świadczą — że to się dzieje z krzywdą prawdziwych krawców w Krakowie i gdzieindziej w „Galilei“. A dlaczego? Bo cechy krawieckie — nie wyjmując z pod tej reguły i sławetnego cechu krakowskiego, boją się choćby palcem dotknąć „kolegów“. Znów się będzie wydział cechowy sumitował, że „kolegom“ nie chce w drogę wchodzić dla miłej zgody. Znów milczkiem puści nasze nwagi. Przecież przeciw prawdziwym żydowskim krawcom nie występujemy — ale składników sukna wcale do krawców zaliczać nie myślimy. Co zrobi cech, to z góry wiemy...

Starzawa. Na budowę szkoły miejscowej urządzono w Starzawie przy pomocy materyalnej p. H. Hutnera przedstawienie amatorskie. Amatorzy bardzo ładnie wykonali J. Strokowej „Matka żyje“, również żywe obrazy wypadły dobrze.

Akademicki Oddział Okręgowy krakowskiego Tow. Oświaty ludowej zakłada z dniem 12 marca br. Biuro Wydziału, Plac Maryacki l. 2 I p., a to w celu regularnego i szybkiego załatwiania spraw bibliotecznych tak w Krakowie jak i na prowincyi. Biuro pozostaje w łączności z Zarządem Głównym T. O. L. i załatwia także sprawy poruczone mu przez Zarząd Główny. Kierownikiem Biura jest prezes Ak. Oddz. T. O. L. p. Górczany, a sekretarzem w sprawach bibliotek z prowincyi p. Ignacy Skowron.

Godziny urzędowe od 10—12 przed południem i od 3—6 po południu. *Górczany.*

W Bielsku zaczęło wychodzić nowe pismo robotnicze pod nazwą: „Robotnik chrześcijański“. Pismo to jest organem tamtejszej organizacyi zawodowej chrześcijańskich robotników, a wychodzi co miesiąc. Bratniemu pismu zasyłamy życzenie: „Szczęść Boże“.

Niemiecka Lutynia (Śląsk). Nasza grupa „Polskiego Związku zawodowego“ rozwija się pomyślnie dzięki niezmordowanej pracy ks. Kunza. W niedzielę 10 b. m. odbyliśmy zebranie i wybraliśmy nowy zarząd Grupy. Zostali wybrani: przewodniczącym p. Barteczek Józef, zastępcą p. Sebera Karol, sekretarzem Babisz Adolf, zastępcą Szkucik Karol, skarbnikiem Janoszek Rudolf, rewizorami: Lajczyk Teofil, Adamczyk Józef, Hanusek Franciszek. — Da Bóg w niedalekiej przyszłości wyrzucimy całkiem socyałów z naszej wsi.

Przestroga. Donoszą robotnicy z Dziedzic, iż niejakiemu Andrzejowi Michalskiemu zachciało się agitacyi za „czerwonymi“, odmawiając i bałamucąc członków „Polskiego związku zawodowego kat. rob.“ by do niego nie należeli i o jedności robotniczej nie myśleli. Otóż przestrzegamy tego p. Michalskiego, by sobie z takiem niecnem rzemiosłem dał spokój, jeżeli nie chce zostać zdrajcą sprawy robotniczej. — Robotnicy z Dziedzic! Takich zdrajców unikajcie i dobrze ich zapamiętajcie.

Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie uprasza wszystkich majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich oraz odnośne korporacye, osiadłych w różnych miejscowościach naszego kraju, o podanie swoich dokładnych adresów na ręce Tomasza Bujasa, starszego cechów konces. majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie, przy ul. Stachowskiego 21.

Strejk tenczyński wywołany w nieodpowiedniej porze i ze sztucznym podkładem przedwyborczej prowokacyi — byłby pociągnął za sobą pozbawienie pracy kilkunastu ludzi, gdyby nie interwencya z ramienia organizacyi chrześcijańskiej. Najlepiej to sami robotnicy zrozumieli, wyrzekając się raz na zawsze pośrednictwa agitatorów żydowsko-socyalistycznych.

Żydowska arogancya. Otrzymujemy następującą notatkę: Żydowscy kupcy nie wahają się nieraz gości swych czynnie znieważać. Mamy do zanotowania najnowszy fakt, jaki zaszedł w sklepie tandety wiedeńskiej u żyda Lernera, mianowicie gdy jeden z kupujących wybierał ubranie i nie znalazł dla siebie odpowiedniego, wtenczas kupiec, gdy gość się wynosił, zabrał mu czapkę i zarzutkę, żądając zapłaty za to, że pokazywał mu ubrania. Przelękniony gość zawezwał policyanta dopiero dzięki tej interwencyi uwolnił się od semickiego napastnika. Tak nieraz trafia się chrześcijanom u żydów — mimo tego jednak chrześcijanie pozwalają żydom porastać w pierze.

Dobry przykład.

(Echo strejku w Tenczynku).

W jednym z poprzednich numerów „Postępu“ zamieściliśmy słów kilka o „robocie“ socyalistów na terenie Tenczynka, mianowicie o wichrzeniach w tamtejszym browarze akcyjnym.

Usiłowanie sztucznego wywołania tam przez socyalistów strejku — jak wiadomo — udaremniliśmy. — W tej sprawie notujemy dodatkowo przebieg wichrzeń socyalistycznych między robotnikami w browarze tenczyńskim — wiadomości według udzielonej nam przez dyrektora browaru Winiarskiego:

„Dnia 27 lutego b. r. dowiedziałem się, że organizacya socyalistyczna prowadzi już od dłuższego czasu swą przewrotową propagandę wśród robotników browarnianych — i że do tego używa dwóch tutejszych robotników: Wojtonia i Gregorczyka. Dnia 2 marca zjawił się u mnie w kancelaryi jeden z robotników nienależących do socyalistycznej organizacyi z prośbą, bym położył tamę nagabywaniom go przez wichrzących w browarze socyalistów. Postanowiłem więc Wojtonia i Gregorczyka natychmiast wydalić, co też rzeczywiście w tymże dniu nastąpiło. Obu mimo natychmiastowego wydalenia wypłaciłem zarobek do 15 marca. Po tem wszystkiem robotnik Wojtoń popołudniu tego samego dnia zorganizował strejk, do którego jednak tylko 9 robotników przystąpiło, lecz jeden z nich, robotnik Paciorek, odstąpił zaraz — gdyż, jak twierdził, „jedynie z obawy przed terrorem do strejku przystąpił“. Zastrejkowało więc tylko ośmiu robotników. Następnego dnia, w niedzielę, zgłosił się u mnie wysłannik organizacyi socyalistycznej p. Żuławski i oświadczył mi, iż **rezygnuje z przyjęcia napowrót do roboty Wojtonia i Gregorczyka,** (zapewne socyaliści chcieli im dać dobrze płatne posady agitatorów bałamucących lud! *Przyp. red.*) a prosił **tylko o przyjęcie ośmiu robotników, którzy zastrejkowali.** Na to zgodzić się nie chciałem i pan Żuławski odjechał z niczem“.

Co się tyczy okoliczności — iż „Naprzód“ twierdził, jakobym oświadczył, iż „na miejsce dotychczasowych — sprowadzę sobie robotników botników czeskich“ to „jest to zupełne przekręcenie tego, o czem z p. Żuławskim rozmawiałem. Przedewszystkiem oświadczyłem, iż nie ścierpię, by w browarze między robotaikami propagowano pojęcia, wrogie uczciwemu, patryotycznemu biegowi rzeczy... **Chcę i to mi wolno, dobierać sobie ludzi zgodnych ze mną poglądów tak pod względem wiary, jak i uczuć patryotycznych,** krótko mówiąc, chcę mieć w robotnikach **dobrych, polskich patryotów i przyjaciół browaru a nie zaprzańców,** idących za lada podszczuciem — lub wrogów wspólnej fabrycznej pracy. Mówiłem więc o dobieraniu sobie „odpowiednich ludzi“.

Uczyniłem również uwagę, że gdyby wszyscy polscy przemysłowcy trzymali się zasady dawania pracy niesocyalistom — to nie istniałaby już oddawna kwestya bałamuctw i niepokojów w kraju.

Że pod względem ekonomicznym i obywatelskim jestem za tem, by robotnik polski miał odpowiednią ochronę stanową — dałem tego najlepszy dowód w chętnem porozumieniu się z organizacyą chrześcijańsko-socyalną. Gdy bowiem zgłosił się do mnie delegat katol. związków robotniczych p. Zgórniak z Krakowa — przyjąłem jego pośrednictwo z pełnem zaufaniem i wszystkich wydalonych robotników przyjąłem napowrót do pracy, a nadto, podwyższyłem wszystkim robotnikom miesięczną płacę“.

Tu dodać należy, iż dyrektor Winiarski założył w browarze tak zwaną „Kasę robotniczą“ na następujących zasadach: Robotnik składa miesięcznie po 1 kor. do kasy wspólnej, którą prowadzi browar. Ilu robotników złoży po 1 kor., tyle koron browar daje tytułem subwencyi ze swej strony. Robotnik oddalony lub który sam wystąpi ma prawo do zwrotu jedynie kwot przez siebie samego złożonych bez procentu. Subwencya bowiem browaru wraz z procentem od ogólnej sumy rozdziela się na wszystkich robotników pracujących w browarze w stosunku do wkładek posiadanych. Każdy robotnik ma prawo przy wspólnej gwarancyi, do pożyczek niskoprocentowych. Celem pożyczek jest ratowanie robotnika browarnianego, który jest zazwyczaj i chałupnikiem, od lichwy, umożliwienie mu dokupna ziemi lub budowy domu, albo też pomoc w chorobie któregoś z członków rodziny. Po śmierci robotnika cały jego kapitał z procentami i subwencyą browaru idzie na rzecz pozostałej rodziny. Rzecz dobra i godna pochwały.

ZAWIADOMIENIA.

Uchwałą Wydziału Polskiego Związku zawodowego katol. robotników postanowiono urządzić I-szy ZJAZD DELEGATÓW w Zielone Święta b. r., o czem wszystkie Grupy i Stacye płatnicze w Galicyi i na Śląsku zawiadamia się. Szczegółowy program wkrótce zostanie ogłoszony.

Zarząd P. Z. Z. K. R.

Katolickie stowarzyszenie stróżów w Krakowie odbędzie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w Domu Robotniczym w niedzielę 24 b. m. o g. 6 wiecz.

Wszystkie katolickie stowarzyszenia zawiadamia się, iż Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie zakłada i uzupełnia biblioteki stowarzyszeń własnym kosztem. Które tedy z katolickich stowarzyszeń w Galicyi i na Śląsku odczuwa potrzebę czytelni i biblioteki, zechce nadesłać pisemną prośbę do Tow. oświaty ludowej w Krakowie na ręce Redakcyi „Postępu“ podając imię, nazwisko i zawód kierownika czytelni, dającego dostateczną rękojmię, że sprawą czytelni zajmie się szczerze. Zwracamy uwagę, że za najodpowiedniejszych uważa Tow. ośw. lud. w pierwszym rzędzie miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo. Korzystajmy z tej sposobności!

Nadesłane.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris“** ze **„Salvesolem“** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903 r.

Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ kor. 2·80.
1 Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67—II—2—24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.

Baczność! Prawnie zastrzeżona Nowość!

NOWE opatentowane PIPY

Bez wiercenia dna w beczce.

Srebrnym odznaczone medalem. — Setki listów z uznaniem.

Patentowana pipa wprowadza sama powietrze do beczki bez wiercenia dna. Przez to napój nie ulega zwietrzeniu i różnym zanieczyszczeniom. Wino nie pleśnieje, napoje nie tracą nic na smaku i wartości. Na próbę wysyła się jednę sztukę za nadesłaniem kwoty 1 k. 50 h. — Daję pozwolenie na wyłączną sprzedaż w każdem mieście i okolicy.

Bliższa wiadomość: **Jan Cender,** kupiec, Kamienica — Kamitz (obok Bielska). (L. 109—2—2).

NOWO OTWORZONY

Zakład galanteryjno-introligatorski

KAZIMIERZA SIKORY

Kraków, Rynek główny Nr. 7—8,
vis à vis kościoła św. Wojciecha.

przyjmuje wszelkie roboty jak n. p. książki biblioteczne, szkolne, protokoły, handlowe, do nabożeństwa, brewiarze, mszały, obrazy w paspartous i ramach itd. (L. 96—10—1907).

FABRYKA SANOCKA

poszukuje natychmiast

kilkunastu STOLARZY.

Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-13-x).

Obuwie męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

Franciszek Stachak

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37
(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**
Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—12—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Kaflarstwo.

STANISŁAW GODLEWSKI

majster kaflarski

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6

przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.

(L. 91—1907).

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-2-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** —

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



Okazujemy tu znakomity Fellera fluid z esencyi roślinnej z marką „Elzafluid“ uznany jako uśmierzający i leczący wszelkie cierpienia boleści, orzeźwiający, wzmacniający muszkuły i ścięgna, wzmacniający członki, działający skutecznie przeciw zapaleniom! 12 małych lub 6 podwójnych flaszek franko 5 K. Przytem wspominamy jeszcze o skutkujących i bardzo chwalonych — przeczyszczających, apetyt wzbudzających, trawienie ułatwiających, uśmierzających kurcze, prawdziwych Fellera pigułkach rabarbarowych z marką „Elzapillen“. 6 pudełek franko 4 K. — Oba te prawdziwe preparaty u wytwórcy **E. V. Fellera,** nadwornego aptekarza w Stubicy, Elsaplatz Nr. 18 (Kroacya).

Roczniki „Postępu“

za rok 1906

są do nabycia po cenie 5 kor. w Administracyi ul. św. Tomasza L. 37.

MASZYNA

odbijająca 60 egzemplarzy pisma na minutę, jest do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Cena 500 koron.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

(L. 68—25—40).

Nowalie nadeszły

Karczochy, Sałata francuska, rzymska, **Szampiony,** **Bakalie, cukry,** Herbatniki francusk. Winogrona słodkie, Jabłka tyrolskie, Ananasy świeże, Gruszki piękne, Mandarynki, Malinówki, **Likiery,** Koniaki, **Wina,**

poleca Handel

Marya Madejska

Kraków, Sukiennice 30.

Nadszedł drób znany z dobroci, Indyki, Kapłony, Pulardy.

Wysyłki odwrotnie. (L. 107-3-4).

Kupujcie i rozpowszechniajcie

Sztandar antysemicki

który wyszedł w trzecim nakładzie.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza L 37 (Dom robotniczy) po cenie 2 hal. za sztukę.

Rzadka sposobność dla Przew. Duchowieństwa!

Przeszło 100 książek teologicznych, filozoficznych i różnej treści w językach: polskim, łacińskim, niemieckim i francuskim za **250 kor. w całości.** — Między innemi Encyklopedya real., Roczniki Homiletyki, różne kazania i t. p.

Wyprzedaż także pojedyncze.

Wiadomość w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (L. 99—7—x).



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -
Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-24-52].

Związek katolickich Krawców

w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)
Filie: Lwów, plac Halicki 7,
(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-8-1907).

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi **Magazyn gotowych Ubrań** krajowego wyrobu.

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.